

O. Andrzej Napiórkowski OSPPE, *Od Arki Jahwe do Kościoła Trójjedynego Boga*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2019, ss. 231.

Książka sytuuje się w obszarze publikacji z zakresu eklezjologii integralnej (fundamentalnej i dogmatycznej nauki o Kościele). Składa się ze wstępu, rozbudowanej części zasadniczej omawianej problematyki, z zakończenia i z wykazu skrótów pojęć naukowych.

Pierwsza kwestia, którą o. prof. Andrzej Napiórkowski omawia, to jasne określenie tematyki i celu opracowania. Następnie główny i najobszerniejszy trzon książki to: *Dzieje biblijnego Izraela* (dość szczegółowo i interdyscyplinarnie omówione); *Geografia Palestyny przełomu wieków*; *Ludność żydowska*; *Edukacja*; *Ugrupowania społeczne, polityczne i religijne w Palestynie Jezusa* (doskonale i wszechstronnie przedstawione); *Jan Chrzciciel: „bliskie jest królestwo Niebieskie”*; *Jezus i Jego najbliżsi*; *Jezusowe przepowiadanie tajemnicy królestwa Bożego*; *Gromadzenie uczniów i uczennic z Żydów i pogan*; *Kapłaństwo Starego Przymierza a sakramentalny urząd w Kościele*; *Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa*; *Świątynia jerozolimska a Jezus: ofiary zwierząt zastąpione ofiarą Syna Bożego*; *Arka Starego Przymierza a Maryja jako Arka Nowego Przymierza*; *Zesłanie Ducha Świętego na zgromadzonych*; *Kościół Jezusa (jeszcze nie) jest królestwem Bożym*; *Interwał: Chrystus a paruzja*; *W Bożym Duchu Kościół wciąż się staje*; *Powstanie Żydów w 66 r.*; *Zniszczenie świątyni w 70 r.*; *Od judaizmu biblijnego do rabinicznego*.

Ta bogata mozaika układa się w jeden piękny obraz Kościoła, który ciągle się staje, a więc nie jest czymś statycznym, lecz dynamicznym.

Dla ludzkiej mentalności postmodernistycznej, która wszystkiego chciałaby dotknąć, zmierzyć, zważyć i nasycić swoje zmysły, Kościół jest postrzegany tylko empirycznie, a więc jest to obraz nie do końca prawdziwy, dlatego autor książki już na samym początku stwierdza: „Trzeba pamiętać, że Kościół jest tajemnicą. Nie tylko z tego powodu, że obejmuje rzeczywistość niebiańską i ziemską, lecz także dlatego, że wyraża w sobie objawiającego i udzielającego się Trójjedynego Boga oraz poszukującego i przyjmującego Go grzesznego człowieka” (s. 9).

Grzeszność człowieka, jego słabość i ograniczoność jest dla niego szansą na poznanie Trójjedynego Boga, który daje się poznać i wychodzi zawsze w tym ludzkim poszukiwaniu naprzeciw. Problem jest jednak po stronie dzisiejszego człowieka, który wyznaje jakąś dziwną „własną niewinność i samowystarczalność”. Takie zjawisko nie jest jednak powszechne i trwałe, dlatego lektura książki o. prof. Napiórkowskiego może pomóc w poznaniu Trójjedynego Boga, ponieważ „niewidzialność Trójcy Przenajświętszej doznała [...] swojej historycznej konkretyzacji w wydarzeniu wcielenia, którego zgłębianie nie może być oderwane tak od historii Izraela, jak i od współczesnego Kościoła” (s. 9). Dlatego główny tok teologicznego rozumowania odsłania się w precyzyjnym przedstawieniu dziejów zbawczych Izraela, a następnie w misji eklezjotwórczej Jezusa Chrystusa, jaka spełnia się obecnie w Duchu Świętym.

Ważne jest właściwe rozumienie prapoczątków Kościoła, jak też i współczesnego Kościoła. Autor jako wieloletni badacz problematyki eklezjologicznej z wielkim znawstwem pokazuje złożoność genezy Kościoła. „Istniejący dziś Kościół, który znalazł się w całkiem nowej sytuacji kulturowej, społecznej i politycznej – pisze we *Wstępie* – od Arki Jahwe do Kościoła Trójjedynego Boga – potrzebuje się odnawiać w swoich źródłach. Nie chodzi tu o nostalgiczny czy też marzycielski powrót do początków, ale o wierność i ciągłość wobec zamysłu Bożego Objawienia. Kościół w XXI wieku nie ma być identyczny z tym z I wieku, lecz z nim tożsamy” (s. 10).

Autor nie ukrywa, że niektóre współczesne refleksje eklezjologiczne idą w złym kierunku, a mianowicie: nadmiernego nacisku na eschatologiczny wymiar interpretacji Jezusowego orędzia, zniszczenia czy też przygaszenia maryjności w Kościołach niemieckojęzycznych, a we współczesnej eklezjologii amerykańskiej występuje nadmierna charyzmatyczność, a pomniejszona jest instytucjonalność Kościoła. Dostrzega również brak komplementarności eklezjologicznej w Kościołach prawosławnych, jak też wśród teologów Europy Środkowej i Wschodniej. Takie zawężania problematyki eklezjologicznej prowadzą do profanacji samej teologii. „Każdy profan – zauważa A. Napiórkowski – który wycina plastry miodu z ula teologii, umiera od użądleń jej pszczół” (s. 11).

Ojciec Profesor nie tylko nazywa po imieniu negatywne zjawiska współczesnej eklezjologii, ale podaje też ich przyczyny, wśród których dominuje liberalny indywidualizm hermeneutyczny. „Nie może więc być mowy o dotarciu do istoty osoby i nauczania Jezusa bez uwzględnienia prapoczątków Kościoła i wspólnotowej wykładni Jego słów, gestów i czynów, w oderwaniu od rozumienia judaizmu synagogałnego. Historię oraz oddziaływanie Jezusa i Jego Kościoła trzeba zatem czytać tak w świetle

Starego i Nowego Testamentu, jak i w ciągu całego rozwoju wiary kościelnej wspólnoty wierzących. Ponadto rozumienie Kościoła nie może być sprowadzane tylko do Biblii, ale trzeba je odnosić również do działania Ducha Świętego, który wciąż wprowadza chrześcijan w nowość ich wiary” (s. 11).

Trzymając się właściwych zasad hermeneutyki eklezjologicznej Ojciec Profesor przekonująco i fascynująco pisze o podstawach Kościoła, który „wyszedł z Synagogi Starego Przymierza i dlatego ma w sobie jej dziedzictwo” (s. 14).

Wiele miejsca w omawianej monografii autor poświęcił na przedstawienie dość szerokiego, a zarazem syntetycznego „tła geograficznego, religijnego, kulturowego, politycznego i społecznego ówczesnego narodu żydowskiego, z jakiego wyłonił się Kościół” (s. 14). To wspaniałe kompendium tak różnorodnej wiedzy jest nie tylko świadectwem wspaniałej erudycji, ale ubogaca i wzbudza ciekawość u czytelnika, jak też inspiruje do zgłębiania swojej wiedzy kulturoznawczej i eklezjologicznej.

Ta wspaniała rekonstrukcja Jezusa biblijnego, której dokonał autor, została ukazana w prapoczątkach i całej historii Izraela. Jak sam wyznaje, do podejmowania tej problematyki ośmielają „dość istotne osiągnięcia w zakresie nauk biblijnych. Pojawiło się więcej materiałów z odkryć archeologicznych. Powściągliwe badania wielu uczonych zapewniają nam dziś większy dostęp do religijnego i kulturowego środowiska I wieku naszej ery. Niektórzy badacze zaczęli posługiwać się metodami socjologii i psychologii, aby odtworzyć tok myślenia, zachowania i relacje wewnątrz pierwotnej wspólnoty kościelnej” (s. 15).

Ojciec prof. Napiórkowskiego, omawiając podjętą tematykę i cel, który mu towarzyszył, pisze: „Książka *Od Arki Jahwe do Kościoła Trójjedynego Boga* nie stawia sobie za cel ukazania postaci Jezusa postrzeganej tylko przez Żydów okresu biblijnego. Nie chodzi też wyłącznie o Jezusa takiego, jakim Go widzą przez pryzmat swojej wiary chrześcijanie. Wiara bowiem również domaga się nieustannej rozumowej rewizji. Krytyka wielu fałszywych ujęć, jakie gromadzą się w przestrzeni powierzchownej wiary, jawi się jako coś niezbędnego. Niniejsza pozycja stanowi raczej skromną próbę obiektywizacji Jego postaci, przede wszystkim przez ukazanie historii Jego narodu i środowiska, jakimi one były w czasie Jego ziemskiego życia” (s. 16–17).

Po przeczytaniu i przestudiowaniu niniejszej książki stwierdzam, że jej autor konsekwentnie zrealizował wytyczone sobie cele i zachował obiektywność naukową. Nie posługiwał się dyplomacją kościelną i dlatego nazywał rzeczy po imieniu. Formułując zarzuty stawiane opracowaniom wcześniejszym z zakresu eklezjogenezy, nie omieszkał pokazać plusów i minusów współczesnych studiów teologicznych, tak katolickich,

jak prawosławnych i protestanckich. O zastosowanej metodzie naukowej daje piękne świadectwo, kiedy pisze: „W naszych tezach – odbiegających od funkcjonujących w tej dziedzinie standardowych stwierdzeń – nie poszukujemy fanatycznej emancypacji, która porzuca korzenie i osiągnięcia wypracowane dotąd przez różne kierunki nauk teologicznych, gdyż takie nastawienie wcześniej czy później okazuje się błędne. Nie chodzi tu zatem o jakąś skrajność, ale rzeczywiste odszyfrowanie treści objawienia judeochrześcijańskiego w zakresie katolickiej eklezjogenezy. Nowy człowiek Kościoła ma być bowiem bardziej człowiekiem Ducha niż człowiekiem Chrystusa. A Kościół w ponowoczesnej Europie będzie przybierał kształt raczej bezinteresownej miłości i służby niż parafialnych struktur” (s. 210).

Autor, stawiając tezę, że eklezjogeneza ma swój wymiar trynitarny, w sposób obiektywny i przekonujący nie tylko ją udowodnił, ale też zachęcił do dalszych badań nad początkami Kościoła.

Do podstawowych tez eklezjologii fundamentalnej należy założenie Kościoła. Dotychczas teologia fundamentalna mówiła, że Jezus Chrystus założył Kościół. Autor książki wyraźnie stwierdza, że „nie wolno widzieć powstania Kościoła jako dzieła tylko Jezusa. [...] Jezus nie zakłada Kościoła, choć swoją osobą, słowami i czynami urzeczywistnia ewidentne akty eklezjotwórcze, z których rodzi się nowa wspólnota, składająca się z części wiernej Izraela = [owej] Reszty przez łaskę, jak i pogan, którzy przyjmują Go za Mesjasza. Ta wspólnota jest bowiem wydarzeniem Trójjedyne Boga, wpisany w całe dzieje zbawcze. Stąd właśnie mówimy o początkach Kościoła, aby przybliżyć też jego podstawy starotestamentalne. Jak chrześcijaństwo wyrasta z judaizmu, tak Kościół wyrasta z Synagogi” (s. 213).

Chociaż autor jest wierny swojej koncepcji biblijnej eklezjogenezy, to jednak wyraźnie podkreśla, że Objawienie w ujęciu katolickim nie jest tylko zawarte w Piśmie Świętym, ale też i w Tradycji. „Zadziwia czasami – pisze o. Napiórkowski – wpływ protestanckiego ujęcia na katolickich teologów i ich bezkrytyczne przejmowanie wielu postulatów niezgodnych z obowiązującą doktryną Urzędu Nauczycielskiego. Dlatego sama argumentacja biblijna nie wydaje się być wystarczająca, jeśli oderwana jest od Tradycji”.

Ponadto eklezjologia nie może być odłączona od pneumatologii. Istnienie i działanie Kościoła wiąże się w sposób niezbywalny z Duchem Świętym. Od chwili Pięćdziesiątnicy Kościół staje się wciąż na nowo w Duchu. Teologia w swojej całości cierpi na brak duchowości. Jej nadmierna racjonalizacja często popycha ją w objęcia religiologii. Od momentu wniebowstąpienia mamy Kościół, który realizuje się w Duchu

Świątym” (s. 214–215). Zesłanie Bożego Ducha było spełnieniem wcześniejszej obietnicy Chrystusa, danej apostołom, dlatego należałoby raczej mówić, że Kościół staje się w Duchu Świętym od Jego zesłania na apostołów, Maryję i innych uczniów obecnych w wieczerniku.

Autor już na wstępie uwrażliwił czytelnika na tajemnicę Kościoła (*mysterium Ecclesiae*) i dlatego pod koniec swojego wywodu poświęcił *passus* rozumieniu Kościoła i stwierdził, że „nazbyt często redukujemy go [Kościół – S.K.] tylko do aspektu Boskiego. Jest tu niezbywalny aspekt ludzkiej wolności i przyjęcia daru Bożej miłości. Kościół nie jest tylko Boski. Kościół nie jest tylko ludzki. Sam Bóg nie tworzy Kościoła. Stąd będzie zawsze problem z Kościołem, gdyż jest tam i świętość, i grzeszność ludzka. Z pewnością wciąż za mało podkreślamy, że Kościół nie jest społecznością doskonałą” (s. 215).

Do wniosków końcowych należy też teza o założeniu Kościoła. Ponownie autor formułuje swoje twierdzenie następująco: „Odejście od tezy, że Jezus założył Kościół, będzie kolejnym krokiem usuwania eklezjologii instytucjonalnej. Będzie próbą ożywiania wiernych świeckich, dowartościowaniem ludzkiej obecności w sakramentalnej wspólnoty z Trójjedynym Bogiem, większym jej uduchowieniem i odkrywaniem osoby i działania Ducha Świętego” (s. 215–216). Myślę, że „usuwanie eklezjologii instytucjonalnej” jest stwierdzeniem też do końca nieprawdziwym. Proponuję dodanie słowa „tylko”. Moim skromnym zdaniem należałoby sformułować twierdzenie następująco: „usuwanie eklezjologii tylko instytucjonalnej”.

Ojciec prof. Napiórkowski zaprezentował się jako wspaniały erudyta teologiczny, profesjonalista i znakomity badacz problematyki eklezjologicznej, a nade wszystko jako wiarygodny członek Kościoła, który ten Kościół kocha i ciągle go sam poznając, dzieli się wiedzą z innymi.

Ks. Stanisław Kozakiewicz
Olsztyn